

893A72

NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH  
UNIwersytet SZCZECIŃSKI  
ARCHIWUM PAŃSTWOWE w SZCZECINIE

# od polonizacji do europeizacji Pomorza Zachodniego

Prace ofiarowane  
prof. Kazimierzowi Kozłowskiemu  
z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin



Pod redakcją  
Małgorzaty Machałek, Jana Macholaka, Edwarda Włodarczyka

Warszawa-Szczecin 2012

Stanisław Sierpowski

## SPORY O WYSOKICH KOMISARZY LIGI NARODÓW W GDAŃSKU (1919–1939)

Gdańsk należy do najbardziej rozpoznawalnych miast polskich. W dużej mierze zawdzięcza to historii, zarówno tej starszej, nowszej, ale i najnowszej. Pod tym względem wyprzedza wiele innych ośrodków miejskich o zbliżonej randze. Wyrł się również mocno w świadomość powszechną nie tyle jako miasto hanzeatyckie, ważny port na Bałtyku, ile może najbardziej jako symbol sporu międzynarodowego niemożliwego do rozwiązania w warunkach okresu międzywojennego, który stał się detonatorem wybuchu drugiej wojny światowej. Można powiedzieć, że ówczesny Gdańsk z jednej strony funkcjonował w stanie permanentnego kryzysu, a jego oblicze było w głównej mierze powiązane z celami polityki oraz przemianami społecznymi w Niemczech. Z drugiej strony narodziny Gdańska jako Wolnego Miasta były, są i będą ściśle powiązane z odrodzeniem państwa polskiego, mającego mieć, według jednoznaczniego programu pokojowego prezydenta Woodrow Wilsona, wolny dostęp do morza. Realizacja tego zamiaru wymuszała rozdzielenie jednolitego obszaru Niemiec „polskim korytarzem”. Rozwiązanie to było powszechnie i od początku krytykowane<sup>1</sup>.

Zapowiadane, brane pod uwagę i spodziewane konflikty próbowano podczas obrad pokojowych minimalizować przez stworzenie autonomicznej jednostki administracyjno-politycznej, która została oddana pod opiekę Ligi Narodów. Ona też była gwarantem konstytucji gdańskiej oraz innych porozumień, w których stronami były rząd Polski i Senat Wolnego Miasta. Przedstawicielem Ligi Narodów był desygnowany przez jej Radę Wysoki Komisarz, mający swą siedzibę w Gdańsku. Artykuł 103 traktatu wersalskiego stanowił, że Wysoki Komisarz będzie orzekał w pierwszej instancji *we wszystkich sporach, które mogłyby wyniknąć między Polską a Wolnym Miastem z powodu niniejszego traktatu lub porozumień i układów dodatkowych*<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1975, wersja ang.: Gdańsk 1995; K. Piwarski, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Toruń–Gdańsk 1997.

<sup>2</sup> Zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: 1917–1926, Poznań 1989, s. 115. Problem miejsca WMC w ówczesnych stosunkach międzynarodowych doczekał się ogromnej literatury. W kontekście Ligi Narodów najobszerniej przedstawiają go: S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979; W. Ramont, *Der Völkerbund und die Freie Stadt Danzig 1920–1934*, Osnabrück 1979; z najnowszych zob. M. Andrzejewski, *Wolne Miasto Gdańsk 1920–1939. Leksykon biograficzny*, Gdańsk 2009.

Rozbieżnie ulokowane interesy polityczne, narodowościowe<sup>3</sup>, gospodarze powodowały, że mediacyjno-koncyliacyjne i doradcze zadania Wysokich Komisarzy były terenem sporów i zaskarżeń jednej ze stron, a nieradko obu. Konwencja między Polską i WMG, osiągnięta w Paryżu pod naciskiem zwycięskich mocarstw 9 listopada 1920 r., w art. 39 mówiła, że każdy spór nierozwiązany na miejscu będzie odesłany przez Wysokiego Komisarza do Rady LN<sup>4</sup>. Postanowienie to spowodowało, iż sprawy dotyczące funkcjonowania WMG należały do wyjątkowo często pojawiających się w programie kolejnych Rad. Angażowały one także pracowników Sekretariatu, zobowiązanych do przygotowania materiałów dla członków Rady czy powoływanych przez nią komisji, nie mówiąc o rządach państw specjalnie tą problematyką zainteresowanych.

Rychło okazało się, że owych zainteresowanych było niemało, bo też ich motywy były przeróżne, aż po traktowanie WMG jako wybornego miejsca do działalności WMG w stosunkach europejskich, na neutralizację konfliktogenna rola odgrywana przez Niemców w stosunkach europejskich, przyczyniała się do tego, że narodowość, poglądy, doświadczenia, nawet osobowość Wysokiego Komisarza były przedmiotem dużego zainteresowania. Komisarze mieli bowiem do wypełnienia funkcje polityczne i gospodarcze ważne z punktu widzenia zarówno interesu powszechnego, jak i partykularnego. Owe partykularyzmy były coraz bardziej widoczne i rozleglejsze, chociaż możliwe do ukazania jako szczególna gra polityczno-dyplomatyczna mocarstw wobec Niemiec, które zrazu nie miały podstaw prawnych do zabierania głosu w sprawie WMG. Niemniej jednak na opinii międzynarodowej (nie mówiąc o niemieckiej, polskiej czy gdańskiej) robiło wrażenie coraz ostrzej i natarczywiej rozlegające się hasło *Zurück zum Reich*. Doświadczali tego także Wysocy Komisarze, którzy przyjmując posadę w Gdańsku, zdawali sobie sprawę z nawarstwiających się trudności. Komplikacji dostarczał też swoisty pojedynek francusko-brytyjski, związany z nieformalną, ale znaną umową, że jeśli Brytyjczyk jest Wysokim Komisarzem w Gdańsku, to Francuz przewodniczy w Komisariacie LN w Zagłębiu Saary<sup>6</sup>. Owe „barometry napięcia europejskiego”, czyli Zagłębie Saary i Wolne Miasto Gdańsk, były tym ważniejszym w obu wypadkach centralne miejsce zajmowały rewindykacyjne dążenia niemieckie zwrócone w jednym wypadku przeciw Francji, w drugim zaś przeciw Polsce.

<sup>3</sup> Stale przypominana, m.in. w Genewie, idea samostanowienia narodów z wszystkimi elementami pochodnymi była istotnym handikapem gdańszczyzan i ich popleczników, którzy przypominali o obrzymiej przewadze żywiołu niemieckojęzycznego (90%). Przewaga ta przekładała się na skład landtagu, w którym na 120 miejsc było (w najlepszym okresie) siedmiu posłów polskich. Szerzej: K. Weiss, „Swoi” i „obcy” w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939, Toruń 2002.

<sup>4</sup> S. Sierpowski, *Źródła...*, t. 1, s. 194.

<sup>5</sup> H. Sierpniak, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1991, s. 118 i 147.

<sup>6</sup> Szerzej: S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław [etc.] 2005, s. 143.

Realizacja tego układu przebiegała w wysokiej temperaturze, którą w dużej mierze wyznaczał zgodny protest ogółu Niemców przeciwko traktatowi wersalskiemu oraz filoniemiecka, okresowo też antyfrancuska postawa Wielkiej Brytanii. Tendencja ta ujawniła się także w Gdańsku, gdzie Rada LN desygnowała na ważne stanowiska nie tylko zawodowych dyplomatów, ale i wojskowych brytyjskich, w tym gen. Richarda Hakinga<sup>7</sup>. Mimo różnych inicjatyw zmierzających do pozyskania ich sympatii jako pierwszej instancji przy rozpatrywaniu sporów polsko-gdańskich, Rada zmuszona była poświęcać czas na niemal stałą obecność spraw gdańskich na jej wokandzie. Prawie wszystkie spośród niemal pięćdziesięciu (na 70 w ogóle) decyzji wydanych przez brytyjskich Wysokich Komisarzy w latach 1920–1926 były zaskarżane przez jedną lub obie strony.

Ulokowane w czasie konferencji pokojowej spory brytyjsko-francuskie w sprawie zmian granic Niemiec przeciągnęły się na kolejne lata, wywołując silne emocje zainteresowanych narodów. Mieszkańcy Zagłębia Saary – i w ogóle Niemcy – widzieli perspektywę zmiany istniejącego stanu rzeczy w wyniku plebiscytu przewidzianego na rok 1935. Była więc szansa na pokojowe rozwiązanie tej sprawy. Chodziło zatem o zachowanie na obszarze administrowanym czasowo przez Ligę Narodów niemieckiego stanu posiadania, wbrew planom i wysiłkom strony francuskiej. Victor Rault – francuski przewodniczący Komisji Rządzącej – był zaliczany przez niemieckich mieszkańców Zagłębia Saary do najbardziej zniechęconych urzędników Ligi. Apogeum sporów przypadło na lata 1923/24, kiedy to Komisja Rządząca wezwała na pomoc francuski kontyngent wojskowy. W sukurs krytykom pospieszył Antonio Salandra, przewodniczący sesji Rady LN, który pytał o możliwe zmiany w składzie Komisji, powoływanej przeciw na roczne kadencje. Pytanie to zostało ponowione na tajnym spotkaniu członków Rady 12 marca 1925 r., kiedy z kolei prof. Vittorio Scialoja, będący sprawozdawcą Rady w sprawach dotyczących Zagłębia Saary, mówił o „istniejącej tendencji” do zmiany narodowości przewodniczącego Komisji Rządzącej. Trwające cały dzień dyskusje skłoniły Aristide’a Brianda do ustępstw. Ponaglił go minister Austen Chamberlain przypomnieniem deklaracji złożonej na sesji prywatnej Rady – o rezygnacji w roku przyszłym z postawienia kandydata brytyjskiego na stanowisku Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Oczekiwano analogicznej deklaracji w odniesieniu do Zagłębia Saary. Minister Briand uległ, ale podkreślił, że sytuacja obu tych obszarów jest pod wieloma względami różna<sup>8</sup>.

Polokarneńska przyjaźń przypieczętowała zmiany personalne w Komisji Rządzącej. Od 1926 r. miejsce Victora Raulta zajął George Stephenson, będący w Komii

<sup>7</sup> Szerzej: S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 86 i n.; także S. Sierpowski, *Rola Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku w pierwszych latach okresu międzywojennego*, w: *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, kom. red. A. Ajnenkiel [i in.], Warszawa 1995, s. 241 i n.

<sup>8</sup> Archives de la Société des Nations (dalej: ASDN), 14/9887/23385, R. 6228, Séances Secrètes du jeudi 12 mars 1925.

Rozbieżnie ułożone interesy polityczne, narodowościowe<sup>3</sup>, gospodarcze powodowały, że mediacyjno-koncyliacyjne i doradcze zadania Wysokich Komisarzy były terenem sporów i zaskarżeń jednej ze stron, a nierzadko obu. Konwencja między Polską i WMC, osiągnięta w Paryżu pod naciskiem zwycięskich mocarstw 9 listopada 1920 r., w art. 39 mówiła, że każdy spór nierozwiązany na miejscu będzie odesłany przez Wysokiego Komisarza do Rady LN<sup>4</sup>. Postanowienie to spowodowało, iż sprawy dotyczące funkcjonowania WMC należały do wyjątkowo często pojawiających się w programie kolejnych Rad. Angażowały one także pracowników Sekretariatu, zobowiązanych do przygotowania materiałów dla członków Rady czy powoływanych przez nią komisji, nie mówiąc o rządach państw specjalnie tą problematyką zainteresowanych.

Rychło okazało się, że owych zainteresowanych było niemało, bo też ich motywy były przeróżne, aż po traktowanie WMC jako wybornego miejsca do działalności szpiegowskiej<sup>5</sup>. Ważna, niemal zawsze konfliktogenna rola odgrywana przez WMC w stosunkach europejskich, na nierzadkiemu styku germańsko-słowiańskim czy niemiecko-polskim, przyczyniała się do tego, że narodowość, poglądy, doświadczenia, nawet osobowość Wysokiego Komisarza były przedmiotem dużego zainteresowania. Komisarze mieli bowiem do wypełnienia funkcje polityczne i gospodarcze ważne z punktu widzenia zarówno interesu powszechnego, jak i partykularnego. Owe partykularyzmy były coraz bardziej widoczne i rozleglejsze, chociaż możliwe do ukazania jako szczególna gra polityczno-dyplomatyczna mocarstw wobec Niemiec, które zrazu nie miały podstaw prawnych do zabierania głosu w sprawie WMC. Niemniej jednak na opinii międzynarodowej (nie mówiąc o niemieckiej, polskiej czy gdańskiej) robiło wrażenie coraz ostrzej i natarczywiej rozlegające się hasło *Zurück zum Reich*. Doświadczali tego także Wysocy Komisarze, którzy przyjmując posadę w Gdańsku, zdawali sobie sprawę z nawastrwiających się trudności. Komplikacji dostarczał też swoisty pojedynek francusko-brytyjski, związany z nieformalną, ale znaną umową, że jeśli Brytyjczyk jest Wysokim Komisarzem w Gdańsku, to Francuz przewodniczy w Komisariacie LN w Zagłębiu Saary<sup>6</sup>. Owe „barometry napięcia europejskiego”, czyli Zagłębie Saary i Wolne Miasto Gdańsk, były tym ważniejszymi w obu wypadkach centralne miejsce zajmowały rewindykacyjne dążenia niemieckie zwrócone w jednym wypadku przeciw Francji, w drugim zaś przeciw Polsce.

<sup>3</sup> Stale przypomniana, m.in. w Genewie, idea samostanowienia narodów z wszystkimi elementami pochodnymi była istotnym handikapem gdańszczan i ich popleczników, którzy przypominali o olbrzymiej przewadze żywiołu niemieckojęzycznego (90%). Przewaga ta przekładała się na skład landtagu, w którym na 120 miejsc było (w najlepszym okresie) siedmiu posłów polskich. Szerzej: K. Weiss, „Swoi” i „obcy” w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939, Toruń 2002.

<sup>4</sup> S. Sierpowski, *Źródła...*, t. 1, s. 194.

<sup>5</sup> H. Stepiak, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1991, s. 118 i 147. Zob. też W. Chudy, *Kłamec polski w ujęciu etyki*, Tychy 2004.

<sup>6</sup> Szerzej: S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław [etc.] 2005, s. 143.

Realizacja tego układu przebiegała w wysokiej temperaturze, którą w dużej mierze wyznaczał zgodny protest ogółu Niemców przeciwko traktatowi wersalskiemu oraz filoniemiecka, okresowo też antyfrancuska postawa Wielkiej Brytanii. Tendencja ta ujawniła się także w Gdańsku, gdzie Rada LN desygnowała na ważne stanowiska nie tylko zawodowych dyplomatów, ale i wojskowych brytyjskich, w tym gen. Richarda Hakinga<sup>7</sup>. Mimo różnych inicjatyw zmierzających do pozyskania ich sympatii jako pierwszej instancji przy rozpatrywaniu sporów polsko-gdańskich, Rada zmuszona była poświęcać czas na niemal stałą obecność spraw gdańskich na jej wokandzie. Prawie wszystkie spośród niemal pięćdziesięciu (na 70 w ogóle) decyzji wydanych przez brytyjskich Wysokich Komisarzy w latach 1920–1926 były zaskarżane przez jedną lub obie strony.

Ułożone w czasie konferencji pokojowej spory brytyjsko-francuskie w sprawie zmian granic Niemiec przeciągnęły się na kolejne lata, wywołując silne emocje zainteresowanych narodów. Mieszkańcy Zagłębia Saary – i w ogóle Niemcy – widzieli perspektywę zmiany istniejącego stanu rzeczy w wyniku plebiscytu przewidzianego na rok 1935. Była więc szansa na pokojowe rozwiązanie tej sprawy. Chodziło zatem o zachowanie na obszarze administrowanym czasowo przez Ligę Narodów niemieckiego stanu posiadania, wbrew planom i wysiłkom strony francuskiej. Victor Rault – francuski przewodniczący Komisji Rządzącej – był zaliczany przez niemieckich mieszkańców Zagłębia Saary do najbardziej zniechęconych urzędników Ligi. Apogeum sporów przypadło na lata 1923/24, kiedy to Komisja Rządząca wezwała na pomoc francuski kontyngent wojskowy. W sukurs krytykom pospieszył Antonio Salandra, przewodniczący sesji Rady LN, który pytał o możliwe zmiany w składzie Komisji, powoływanej przeciw na roczne kadencje. Pytanie to zostało ponowione na tajnym spotkaniu członków Rady 12 marca 1925 r., kiedy z kolei prof. Vittorio Scialoja, będący sprawozdawcą Rady w sprawach dotyczących Zagłębia Saary, mówił o „istniejącej tendencji” do zmiany narodowości przewodniczącego Komisji Rządzącej. Trwające cały dzień dyskusje skłoniły Aristide’a Brianda do ustępstw. Ponaglił go minister Austen Chamberlain przypomnieniem deklaracji złożonej na sesji prywatnej Rady – o rezygnacji w roku przyszłym z postawienia kandydata brytyjskiego na stanowisku Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Oczekiwano analogicznej deklaracji w odniesieniu do Zagłębia Saary. Minister Briand uległ, ale podkreślił, że sytuacja obu tych obszarów jest pod wieloma względami różna<sup>8</sup>.

Polokarneńska przyjaźń przypieczętowała zmiany personalne w Komisji Rządzącej. Od 1926 r. miejsce Victora Raulta zajął George Stefenson, będący w Komii

<sup>7</sup> Szerzej: S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 86 i n.; także S. Sierpowski, *Rola Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku w pierwszych latach okresu międzywojennego*, w: *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, kom. red. A. Ajnenkiel [i in.], Warszawa 1995, s. 241 i n.

<sup>8</sup> Archives de la Société des Nations (dalej: ASDN), 14/9887/23385, R. 6228, Séances Secrètes du jeudi 12 mars 1925.

sji już od trzech lat jako członek kanadyjsko-brytyjski. Zamiana ta została dobrze przyjęta przez krytyków francuskiej dominacji w Zagłębiu Saary, rozpoczęła tam bowiem dekadę „inteligentnego i pozytywnego” zarządu międzynarodowego<sup>9</sup>.

Wyeliminowanie Raulta unaocznilo niekorzystną dla Francji ewolucję jej pozycji w ramach systemu wersalskiego. Utracie prymatu w Zagłębiu Saary nie towarzyszyło bowiem uzyskanie pozytywnych punktów w Wolnym Mieście Gdańsku. Obserwacji tej powinna towarzyszyć uwaga o różnym, mimo wszystko, ciężarze gatunkowym obu obszarów administrowanych przez Ligę Narodów. W wypadku Zagłębia Saary dominowały względy gospodarcze, natomiast w Gdańsku – polityczne; piętnastoletni okres obecności Ligi w Saarze kontrastował z nieokreślonym czasowo statusem Wolnego Miasta. Stan ten uwypuklał prowizoryczny charakter wersalskiego porządku pokojowego. Niepraktyczne, wręcz irracjonalne rozwiązanie idei mówiącej o dostępie Polski do morza bardziej niż osławiony art. 19 Paktu Ligi podpowiadał zmianę układów, których stosowanie stanowi *niebezpieczeństwo dla pokoju świata*. Wolne Miasto – jak to już powiedziano wyżej – było synonimem niemożliwego do rozwiązania sporu międzynarodowego, który łączył się z silnymi emocjami, zwłaszcza bezpośrednio zainteresowanych. Każdy z licznych sporów polsko-gdańskich utwierdzał strony i aktywnych kibiców w ich stanowiskach. Amerykanin Edwin C. Kemp, jeden z 34 konsulów w WMG, pisał w 1924 r. do Departamentu Stanu o małej efektywności sporów gdańsko-polskich. Uznał je za *wydawanie pieniędzy, na które ani Gdańska, ani Polski nie stać. Pieniądze wydawane na podróże i dyskusje w Lidze Narodów, Komisje specjalne i propagandę, bez oglądania się na gospodarcze trudności, to marnotrawstwo*<sup>10</sup>.

Wolne Miasto było dla wielu stron głównie obiektem spekulacji. Jednak dla Londynu miało ono znaczenie relatywnie skromne, jako jeden z elementów polityki proniemieckiej. Brytyjskich Wysokich Komisarzy (sir Reginald Tower, 1920–1921, gen. Richard Haking, 1921–1923 i Mervyn S. Mac Donnell, 1923–1926) interesowały głównie sprawy związane z funkcjonowaniem portu oraz walutą. Generalnie przeciwni lub co najmniej niechętni wpływom polskim w Wolnym Mieście, podnosili oni jego znaczenie, aż po traktowanie go jako państwa. Problem ten, podwijający się w różnych elementach polsko-gdańskich zmaganiach, stanął „na ostro”, gdy Mac Donnell 7 listopada 1924 r. zatwierdzał polsko-gdańską umowę handlową, a Rada LN przystąpiła do jej ratyfikacji. Problem dyskutowany na tajnej sesji Rady 10 i 11 marca 1925 r. zmierzał w kierunku ograniczania uprawnień polskich w zakresie prowadzenia polityki zagranicznej Gdańska na rzecz Ligi oraz czynnika samorzą-

<sup>9</sup> R. Cecil, *A Great Experiment. An Autobiography by...*, London 1941, s. 130.

<sup>10</sup> Cyt. za: E.M. Clark, *Wolne Miasto Gdańsk jako obiekt zainteresowania. Spojrzenie z perspektywy amerykańskiej dokumentacji konsularnej z Archiwów Narodowych w Waszyngtonie*, w: *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 89.

dowego. Mac Donnell zwracał członkom Rady uwagę, że *Polska sądzi, iż wszystkie zarządzenia są skierowane przeciwko niej*. Podkreślał zarazem niezwykle wyczerlenie miejscowej ludności, łatwej do podburzenia i manipulowania<sup>11</sup>.

Słowa te wiązały się ze zupełnie świeżym, bo wydanym 2 lutego 1925 r., zarządzeniem zakazującym Polsce instalowania skrzynek pocztowych poza budynkiem Poczty Polskiej. Po skardze strony polskiej, opinii Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, Rada Ligi Narodów 11 czerwca 1925 r. nie uznała decyzji swego przedstawiciela w Wolnym Mieście. W przyjętym jednocześnie regulaminie ograniczono jego rolę jako arbitra w sporach na rzecz organu oferującego usługi pośrednika. Miało to zmniejszyć falę sporów gdańskich wprowadzanych do porządku kolejnych sesji Rady. Byli tym zainteresowani także Brytyjczycy, którzy występując w grudniu 1924 r. o kolejne przedłużenie mandatu dla Mac Donnella w Wolnym Mieście, zapowiadali, że w przyszłości rząd brytyjski nie będzie rekomendował na to stanowisko swego obywatela.

Próby odejścia od tego zobowiązania w kontekście zmian spowodowanych przez porozumienia lokalne, częściowo inspirowane przez samego Mac Donnella oraz środowiska filogermińskie Sekretariatu, nie przyniosły efektu. „Monopol brytyjski” w Wolnym Mieście został złamany przez decyzję Rady powziętą 12 grudnia 1925 r., powołującą na Wysokiego Komisarza Joosta A. van Hamela, holenderskiego prawnika, będącego od zarania Ligi dyrektorem jej Sekcji Prawnej. Działalność na tym polu przysporzyła mu wrogów w obozach, które opinie prawne Sekretariatu uznawały za krzywdzące. To jeden z głównych powodów, że van Hamel nie miał dobrej prasy w Niemczech.

O tych zastrzeżeniach wobec kandydata na Wysokiego Komisarza w Gdańsku mówił sir Austen Chamberlain podczas tajnego posiedzenia Rady 12 grudnia 1925 r. Skoro Niemcy uważają go za wroga, to misja łączenia stron będzie bardzo trudna. Sekretarz generalny LN wyjaśniał, że projekt nominacji van Hamela wywołał wielkie zainteresowanie i *gwaltowne ataki Niemiec* z dwóch powodów: po pierwsze podczas wojny van Hamel jako członek parlamentu holenderskiego nie był życzliwy wobec akcji niemieckiej, a po drugie Niemcy wskazują na jego rolę przy podejmowaniu decyzji dotyczącej Górnego Śląska. Pierwszy zarzut sekretarz generalny pozostawił bez komentarza. Natomiast w sprawie górnośląskiej van Hamel wykonywał powierzone mu przez Radę zadanie o charakterze prawnym. Zarzuty braku obiektywizmu oraz stronniczości, formułowane przez *nacjonalistów niemieckich i gdańskich*, stawały van Hamela w bardzo trudnej sytuacji, sugerującej konieczność jego dymisji jako pracownika Sekretariatu. Joseph Paul-Boncour wyraził szczególne oburzenie z powodu pierwszego z zarzutów; z kolei ministra belgijskiego Paula Hy-

<sup>11</sup> ASDN, 14/9887/2385, R. 6228, Séances Secrètes du 10 i 11 mars 1925. Protokół z tej dyskusji, poświęconej także konfliktowi o skrzynki pocztowe, liczy kilkanaście stron.

mansa zirytowała interwencja dr. Sahma u Chamberlaina, z intencją wymuszenia na Radzie jakiejś decyzji bardziej dogadzającej Senatowi Gdańskiemu. Kandydaturę van Hamela uważał za bardzo dobrą, o czym mogli się przekonać członkowie Rady w ciągu sześciu lat jego pracy w Sekretariacie, gdzie szanowano jego kompetencje prawnicze, bezstronność i koncyliacyjność. Skoro Chamberlain po ponad dwóch godzinach dyskusji zgodził się, że nie ma wątpliwości co do bezstronności van Hamela, to problem podania do wiadomości kandydata na przyszłego Wysokiego Komisarza został rozstrzygnięty<sup>12</sup>.

Pokłosie tej debaty, odzwierciedlające naciski gdańsko-niemieckie na Wielką Brytanię, towarzyszyło działalności van Hamela w Gdańsku przez trzy lata. Były to lata inne niż poprzednie. Przede wszystkim Niemcy i Polska w 1926 r. znalazły się w Radzie Ligi Narodów. Najaktywniejsze i najbardziej zainteresowane sprawami gdańskimi państwa mogły zrezygnować z pośredniczącej roli odgrywanej najczęściej przez Wielką Brytanię i Francję. W nowej sytuacji znalazły się też władze Gdańska, które nie musiały szukać oparcia u Anglików lub innych państw wrogich czy niechętnych Polsce (np. Czechów), stały się one bowiem *ciemieniem delegacji niemieckiej, chętnych Polscę (np. Czechów), stały się one bowiem cieniem delegacji niemieckiej, ukazującym się na ekranie procedury ligowej w miarę potrzeby, ale niezdolnym co- kolwiek załatwić we własnym imieniu. W odczycie zawierającym te sformułowania (wygłoszonym wprawdzie w „zamkniętym kółku”, ale tekst został rozesłany do polskich ambasad i poselstw oraz najwyższych dostojników państwowych) podkreślano daleko posuniętą symbiozę WMG i Rzeszy: Urzędnicy byli przenoszani z Gdańska do Niemiec i odwrotnie, awansowali przy tym normalnie, lata ich służby były zaliczane do emerytury niemieckiej*<sup>13</sup>.

W tych szczególnych warunkach rola Wysokiego Komisarza rosła, przybierając niejednokrotnie charakter funkcji życzliwego interpretatora polskich uprawnień. W obozie przeciwnym uznawano go za urzędnika niechętnego niemieckim gdańszczanom, a nawet za polonofila. Uciekano się do bojkotu towarzyskiego urzędu i jego pracowników. Pojawiły się plotki dotyczące życia osobistego Wysokiego Komisarza, które docierały do Genewy i na dwór holenderski. Dał się im uwić także Tadeusz Gwiazdoski, przedstawiciel RP w Genewie, który zaliczał van Hamela do snobów zapatrzonych w urodzenie i pieniądze: *Ze wszystkich sportów przypuszczam, że najbardziej lubi kobiety*<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, Notes sur la séance secrète du samedi 12 décembre 1925, matin. Paul Hymans zdobył się na krytyczną uwagę dotyczącą braku dyskrecji: *Rada pracuje okresowo okolona dwustu dziennikarzami. W sprawie Górnego Śląska Rada przez prawie sześć tygodni nie dopuściła się niedyskrecji. Czasy się zmieniają.*

<sup>13</sup> „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica” (dalej: PIPaZ) nr 17 (18.12.1937), s. 448–478; przedruk: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 3: 1918–1939, Poznań 1992, s. 270, 272–273.

<sup>14</sup> Cyt. za: S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 186.

Niechęć wobec van Hamela ujawniła się wyraziście w końcowych miesiącach jego pobytu w Gdańsku. Rozmowy prowadzone na temat przedłużenia jego mandatu na stanowisku Wysokiego Komisarza napotykały opór Brytyjczyków i Włochów oraz jednoznaczny sprzeciw Niemców. Oznaczało to zarazem, że wysiłki van Hamela zmierzające do „kupienia” gdańszczan i Niemców planami rozwoju Gdańska jako międzynarodowego ośrodka gospodarczego – nie dały rezultatu. Nie znalazł on zresztą dostatecznie silnego wsparcia ze strony 34 konsulatów funkcjonujących wówczas w Gdańsku, których najważniejszym celem miało być pilnowanie interesów gospodarczych swoich krajów. Rządy, które reprezentowali, więcej niż biernie przyglądały się prawnicowo-nacjonalistycznej ewolucji politycznej WMG, której ton nadawał Albert Forster, jeden z liderów partii hitlerowskiej.

Na forum genewskim nieustępliwą postawę reprezentował Carl von Schubert, przez kilka lat najbliższy współpracownik i powiernik ministra Stresemanna, który problem wyłonienia nowego Wysokiego Komisarza postawił już podczas tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów 15 września 1928 r., chociaż mandat van Hamela wygasł dopiero w lutym przyszłego roku. Von Schubert przypominał jednocześnie o ukształtowanej praktyce trzyletnich kadencji niepodlegających prolongacie. Nie spodziewając się odstępstwa od tej zasady, zachęcał Radę, aby z pewnym wyprzedzeniem zajęła się wskazaniem kolejnego Wysokiego Komisarza. Zainicjowana wymiana opinii w tej sprawie przybrała formę emocjonalnego zaangażowania się nie tylko von Schuberta, ale także Augusta Zaleskiego. Polski minister w dłuższym wywodzie nawiązywał do wcześniejszych dyskusji na ten temat, cechujących się *pełną bezstronnością* członków Rady. Z prawnego punktu widzenia Niemcy nie są predestynowanymi do zainteresowania sprawami gdańskimi bardziej niż każdy inny członek Rady, ponieważ Gdańsk jest Wolnym Miastem, podległym opiece Ligi Narodów. Protokolant zanotował, że minister Zaleski nie krył emocji, mówiąc o specjalnych względach, jakimi delegację gdańską obdarzają przedstawiciele Niemiec, nawet w takich sprawach technicznych, jak pomoc tłumaczy. Długa, aczkolwiek miejscami bardzo ogólna dyskusja (protokół ma 14 stron!) zakończyła się głosowaniem, w którym stosunkiem głosów 8 : 6 zwyciężył wniosek niemiecki<sup>15</sup>.

Zwolennicy prolongaty mandatu van Hamela nie składali bronii. Joseph Paul Boncour 19 września opowiadał się w Radzie za przedłużeniem mandatu, wskazując na widoczne w czasie trwania kadencji van Hamela uspokojenie relacji wewnętrznych w Wolnym Mieście. Efekty tej działalności mogła też dostrzec Rada przez

<sup>15</sup> W „absolutnie tajnej” notatce do sekretarza generalnego podano, że za wnioskiem niemieckim głosowały: Niemcy, Chile, Kuba, Wenezuela, Japonia, Włochy, Persja i Finlandia; po stronie przeciwnej – Francja, Rumunia, Polska, Wielka Brytania, Kanada i Hiszpania. ASDN, 14/9887/2385, R. 6228, Note by the Secretary General, 15th September, 1928. Nie przeceniając wymowy tego podziału, obecność w jednej „grupie” – i to już w 1928 r. – Niemiec, Włoch i Japonii zachowuje swoją wymowę.

zmniejszenie liczby spraw wpisywanych do porządku kolejnych sesji. Von Schubert był jednak nieustępliwy. Spierano się w końcu o długość ewentualnej prolongaty, którą określono tylko na cztery miesiące, do 22 czerwca 1929 r.<sup>16</sup> Wówczas też rogenewskim jako ekspert delegacji włoskiej na zgromadzenia w latach 1924 i 1925 oraz zastępca delegata na zgromadzenia w latach 1926–1928. Jego kandydatura, postawiona przez Włochów i popierana przez Niemców<sup>17</sup>, znajdowała zrozumienie tym większe, że był on obeznany ze sprawami morskimi, także bałtyckimi. Absolwent Akademii Morskiej w Livorno był podczas wojny światowej szefem gabinetu admirała Thaona di Revela, a następnie *attaché* morskim w ambasadzie włoskiej w Sztokholmie i Kopenhadze. Zetknął się też ze sprawami gdańskimi, będąc członkiem komisji powołanej do wytyczenia granic polskiego składu amunicji na Westerplatte. Ettore Deodato, który poświęcił Gravinie dobre, oparte na materiale archiwalnym studium, określił jego nominację jako *niezaprzeczalne osiągnięcie dyplomacji włoskiej*. Zauważał zarazem, że w przeciwieństwie do lat wcześniejszych, charakteryzujących się pełną symbiozą między Foreign Office a angielskimi Wysokimi Komisarzami, nadzieje Polazzo Chigi na wykorzystanie Graviny do własnych celów nie były satysfakcjonujące<sup>18</sup>.

Ocena misji hr. Graviny jest o tyle trudna, że w Gdańsku czuł się on bardziej Włochem niż przedstawicielem Ligi. Było to zresztą zgodne z „wytycznymi” otrzymanymi przed wyjazdem do Gdańska od Mussoliniego i ministra Dino Grandiego, które zainteresowany tak zapamiętał: *Mandat ma charakter ponadnarodowy, ale obywatel włoski, któremu on został przyznany, nie przestaje być przez to obywatelem włoskim i faszystą. Wysoki Komisarz reprezentuje Radę Ligi Narodów, a zatem w swej części również Włochy. Włochy nie są szczególnie zainteresowane kwestią gdańską, ale za to inne państwa mają tutaj interesy o wielkim znaczeniu; i właśnie dlatego fakt, że obywatel włoski zasiada na tak ważnym i pożądanym stanowisku, może stanowić atut w grze włoskiej*<sup>19</sup>. A zatem gra...

<sup>16</sup> Na zakończenie misji van Hamel w towarzystwie żony i dorosłej córki udał się do Krakowa. Towarzyszył im Roman Wodzicki, który podziwiał bezpretensjonalne, pełne ujmującej prostoty zachowanie się van Hamelów darzących Polaków *niekłamają sympatią*. R. Wodzicki, *Wspomnienia Gdańsk – Warszawa – Berlin 1928–1939*. Warszawa 1972, s. 184–185.

<sup>17</sup> Silnie optował za Graviną ambasador niemiecki w Rzymie Konstantin von Neurath, który podkreślał nie tylko parantele rodzinne (Gravina był wnukiem Cosimy – żony Richarda Wagnera), ale i wyborną znajomość kultury i języka niemieckiego, przynależność do partii faszystowskiej od 1923 r., a zwłaszcza przekonanie, że w punkcie dotyczącym Gdańska traktat wersalski powinien być zmieniony.

<sup>18</sup> E. Deodato, *Manfredi Gravina – Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku (czerwiec 1929–wrzesień 1932)*, Studia Historica Slavo-Germanica 15 (1986/1989), s. 127 i n. Jest to tłumaczenie (z inicjatywą prof. Jerzego Topolskiego) tekstu opublikowanego pod tym samym tytułem w *Materiali di Storia* 9, Università di Perugia, Annali della Facoltà di Scienze Politiche a.a. 1983–1984, s. 39–66.

<sup>19</sup> E. Deodato, *Manfredi Gravina...*, s. 135.

Ową grę zainaugurował Gravina 28 czerwca 1929 r., a więc cztery dni po przybyciu do Gdańska, kiedy w wywiadzie dla miejscowej prasy powoływał się na opinię Mussoliniego (*wybitnego męża stanu*), że nie istnieją traktaty wieczne i podlegają one, jak wszystko na tym świecie, przemijaniu. Świadom zainteresowania takimi zmianami zarówno w swoim kraju, w Niemczech, jak zwłaszcza w *niemieckim Gdańsku*, Gravina dopytywał się nawet ministra Grandiego w grudniu 1930 r., czy nastal czas, aby *odbezpieczyć rewizjonistyczną bombę*. Odradziono mu to...<sup>20</sup>

W sprawach gdańskich Gravina poszukiwał takiego kompromisu, który strony uznawałyby za sukces własny, a porażkę przeciwnika. Wobec nasilającego się ruchu hitlerowskiego *uprawiał politykę wyraźnie proniemiecką*<sup>21</sup>. Szczególną uwagę przywiązywał do spraw gospodarczych, w tym do nasilającego się konfliktu gdańsko-gdyńskiego. Wiele energii kosztowały go skomplikowane, a zarazem bardzo nośne propagandowo spory polsko-gdańskie (*port d'attache*, wizyta niszczyciela „Wicher” czy alarmy związane z planami zajęcia Gdańska przez wojsko polskie, rozwinięte w fantazjowanie o wojnie prewencyjnej). Przy rozwiązywaniu tych i dziesiątek innych sporów Gravina sięgał do opinii i porad pracowników Sekretariatu Ligi, zwłaszcza sir Erica Drummonda i referenta spraw gdańskich Helmera Rostinga. Niewątpliwie wsparcie Sekretariatu odegrało pozytywną rolę w precedensowej decyzji Rady, która 21 maja 1931 r. mianowała Gravinę na kolejną trzyletnią kadencję, poczynając od 22 czerwca 1932 r.<sup>22</sup> Z powierzonego mu dodatkowo mandatu wykorzystał tylko kilka miesięcy, zmarł bowiem niespodziewanie 19 listopada 1932 r. Miał 49 lat.

Na czas niezbędny do uzgodnienia jego następcy w Gdańsku misję tę powierzonego dyrektorowi Sekcji Administracyjnej Sekretariatu LN, którym był Duńczyk Helmer Rosting. Do Gdańska zjechał 1 grudnia 1932 r. Tymczasowość tej nominacji była podkreślana zarówno przez Radę, jak i – zwłaszcza – przez zainteresowanego. Zamiana genewskich warunków pracy na burzliwe, często nieprzewidywalne życie gdańskie nie mogła zachwycać. Wcześniejsze sugestie Rostinga, dawane Gravinie, aby wzmógł zdecydowanie piętnowanie nacjonalistycznych manifestacji gdańskich, w konfrontacji z rzeczywistością przestawały być takie oczywiste i proste. W gdańskiej rzeczywistości Rosting dostrzegł potrzebę ustępstw wobec Niemców w przekonaniu, że jest lub będzie możliwe ich usatysfakcjonowanie. Zabiegał również o rozwiązywanie sporów gdańskich na miejscu, bez wprowadzania ich na wokandę genewską, co automatycznie nadawało im zwiększony rozgłos, nie zawsze korzystny dla interesów WMG.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 35. Obserwację tę potwierdzają informacje funkcjonujące na Wierzbowej: *Gravina wierzy w zwycięstwo ruchu hitlerowskiego, dając mi do zrozumienia, że ruch ten przeprowadzi w najszerszym zakresie program rewizjonistyczny i że na pierwszym miejscu w tym planie znajdować się będzie Gdańsk* – zob. S. Sierpowski, *Źródła...*, t. 3, s. 274.

<sup>22</sup> *Annuaire de la SdN. Cinquième Année*. Genève 1931, s. 360.

Zwykle komplikacje towarzyszące sporom przy wylanianiu kandydatów na stanowisko Wysokiego Komisarza zostały znacznie powiększone przez zastrzeżenie Józefa Becka, że na stanowisko to nie może być wybrany obywatel któregoś z mocarstw lub też państw bezpośrednio zaangażowanych w sprawy gdańskie<sup>23</sup>. To jeden z powodów, że dopiero 26 października 1933 r. Rada uporala się z tą sprawą. Wysokim Komisarzem został Sean Lester, który od 1928 r. był przedstawicielem Irlandii w Lidze. Wyboru dokonano mimo zastrzeżeń ministra Becka, że Lester będzie w gruncie rzeczy reprezentantem brytyjskiego punktu widzenia. Beck ustąpił pod presją ministra Johna Simona, ale też braku lepszych kandydatów, możliwych do zaakceptowania.

Lester przybył do Gdańska 15 stycznia 1933 r. Zwycięstwo hitlerowców w Niemczech odbijało się głośnie echem w codzienności gdańskiej. W raportach przekazywanych do Genewy Lester realistycznie odmalowywał rzeczywistość. Korzystał także ze źródeł nieoficjalnych, w tym pochodzących od opozycji. Nasilała się krytyka niemieckojęzycznej prasy gdańskiej, która podobnie jak Senat Gdański w coraz bardziej agresywnej formie pokazywała niechęć do Wysokiego Komisarza i reprezentowanej przez niego Ligi. Po wystąpieniu Niemiec z LN w listopadzie 1933 r. oraz podpisaniu przez Polskę i Niemcy w styczniu 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy można mówić nawet o pewnym osamotnieniu Lestera w walce z „totalizacją” życia politycznego Gdańska. Rozprawiano zarazem chętnie i w różnych gremiach na temat nowego miejsca Wysokiego Komisarza, które chciały ograniczyć do roli arbitra w stosunkach polsko-gdańskich, bez ingerowania w życie wewnętrzne WMC. Konflikt dodatkowo zaostrzył raport pokazujący antykonstytucyjne praktyki nacjonalistów niemieckich podczas wyborów do Volkstagu 7 kwietnia 1935 r. Funkcjonowanie urzędu było poważnie utrudnione (np. korespondencja Komisariatu odbywała się za pośrednictwem poczty polskiej, bo w gdańskiej była otwierana), a bezpieczeństwo osobiste pracowników, w tym Wysokiego Komisarza, niepewne, a nawet zagrożone<sup>24</sup>.

Deprymujące były zwłaszcza próby, niejednokrotnie skuteczne, prowadzenia bezpośrednich rozmów w sprawach należących do kompetencji lub nadzoru Wysokiego Komisarza, ale z pominięciem jego urzędu. Gdańczycanie podkreślali nawet duże obciążenie finansowe ponoszone z tytułu utrzymywania nieprzydatnej, wręcz zbędnej instytucji, powołującej również niepotrzebne komisje. Od początku 1936 r.

<sup>23</sup> Chodziło zwłaszcza o wyeliminowanie kandydatów brytyjskich, wśród których poważnie brano pod uwagę Johna Hope'a Simpsona, urzędnika brytyjskiej administracji kolonialnej, aktywnego w Komisji Mandatowej, eksperta od spraw palestyńskich, czy też Edwarda Hallea Carra, sekretarza Biura Ligi Narodów w Foreign Office i sekretarza delegacji brytyjskiej na zgrupowanie w 1930 r. Józef Beck (*Ostatni raport...*, s. 89) wymienia też lorda Clive'a, *jakiś byłego gubernatora w Mezopotamii czy czegoś podobnego*.

<sup>24</sup> S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 316.

wzmagało się dyskredytowanie Wysokiego Komisarza i całokształtu zbliżającej się ku końcowi jego misji w Gdańsku. Wiązało się to z napiętnowaniem przez niego potajmnego werbunku młodych gdańszczan do Wehrmachtu, jak również obecności na gmachach publicznych nazistowskich flag. Wyrazem solidarności Rady (wolnej już od obecności Japonii i Niemiec) wobec postępowania Lestera było przedłużenie 13 maja 1936 r. jego pracy w WMC o rok<sup>25</sup>. Spektakularną reakcją na przedłużenie pobytu Lestera w Gdańsku był zatarg wywołany wizytą krążownika niemieckiego „Leipzig” w Gdańsku 25 czerwca 1936 r. Ten lekceważący, w zamiarze obraźliwy incydent wywołał silny oddźwięk w Genewie. Artur Greiser, wezwany na posiedzenie Rady, która 4 lipca rozpatrywała raport Lestera, zachowywał się „wiewcowo”, mówił podniesionym głosem, stawiał ультимatywne propozycje, a zakończył pozdrowieniem „Heil Hitler”<sup>26</sup>. Przy istotnej aktywności ministra Becka udało się załagodzić incydent i uzyskać zapewnienie nie tylko pełnego poparcia Rady LN dla Lestera, ale także deklarację Senatu Gdańskiego w sprawie lojalnego podporządkowania się porządkowi konstytucyjnemu w Wolnym Mieście.

Trwającemu ponad rok poszukiwaniu kompromisu towarzyszyła świadomość, że pozostanie Lestera na stanowisku Wysokiego Komisarza nie będzie mogło wchodzić w grę. W tym sensie można mówić o sukcesie Senatu, który o ustąpienie frontalnie atakowanego Lestera wołał przez wiele miesięcy. Zmiana ta dokonała się jednak z „zachowaniem twarzy” samego Wysokiego Komisarza, Rady Ligi i porządku przez nią uosobianego. Oto bowiem Rada 30 września 1936 r. zaaprobowała wybór Lestera, *Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku* (nieprzypadkowo to podkreślono!), na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego Ligi Narodów. Pojawiła się nawet tendencja do natychmiastowego objęcia tego wysokiego urzędu, bez oglądania się na zobowiązania w WMC<sup>27</sup>. Wzmagało to poszukiwania następcy, czemu towarzyszyły wcale nie nowe dyskusje dotyczące znalezienia lepszych, skuteczniejszych, nowych itp. sposobów sprawowania opieki nad Wolnym Miastem ze strony Ligi. Dobre stosunki polsko-niemieckie podpowiadały sędowanie owej opieki na Polskę, która mogłaby przejąć kompetencje posiadane przez Radę. Nieprzypadkowo minister Anthony Eden zastanawiał się 22 stycznia 1937 r. w Genewie, w obecności ministra Becka, po co ma siedzieć w Gdańsku Wysoki Komisarz, *jeśli ma być tylko niemy świadkiem coraz większego „totalizowania” Gdańska*<sup>28</sup>. Minister Beck – tak

<sup>25</sup> Procès Verbaux du Conseil (dalej: PVC), XCII, s. 543–544.

<sup>26</sup> Incydent opisany lub wzmiankowany w literaturze, także pamiętnikarskiej, różniące się w szczegółach – np. J. Beck, *Ostatni raport...*, s. 116–118; A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 478–480; A. Eden, *Pamiętniki 1923–1938*, Warszawa 1970, t. 1, s. 299.

<sup>27</sup> Rés. du Conseil, PVC, XCIV, s. 1190–1192.

<sup>28</sup> PIPaZ nr 5 (24.02.1937), s. 103; J. Krasuski, *Rola Ligi Narodów w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich 1919–1939*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski, Poznań 1963.



wówczas, jak i później – oponował zdecydowanie, mówiąc, że rezygnacja z obsadzenia stanowiska w Gdańsku oznaczałaby pogwałcenie przez Radę obowiązujących traktatów. Mianowanie Wysokich Komisarzy było nie tylko prawem, ale i obowiązkiem. Problem w tym, że wypełnienie tego prawa i obowiązku następczo coraz większych trudności. Doszło do sytuacji z pozoru tylko paradoksalnej – państwa, które nie należały do mocarstw ani nie były bezpośrednio zaangażowane w sprawy gdańskie, niechętnie odnosiły się do angażowania ich obywateli w sprawy mogące konfliktować stosunki z Niemcami, Polską, Ligą... Takie sygnały dochodziły do Genewy ze Szwecji, Danii, Holandii, a nawet Szwajcarii, wyjątkowo licznie reprezentowanej na eksponowanych stanowiskach w skonfliktowanych obszarach i sprawach. Pewien wpływ na ujawniającą się rezerwę wobec angażowania się w sprawy gdańskie miały obawy kół lewicowych, a nawet centrowych, że w WMG może dojść do całkowitej zagłady antyhitlerowskiej opozycji przy bierniej postawie LN i jej komisarza.

Wysiłki tzw. Komitetu Trzech, złożonego z przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji (na miejsce Portugalii, której mandat w Radzie wygasł w 1936 r.), i za zgodą Polski oraz władz Wolnego Miasta zdołano uzgodnić kandydaturę prof. Carla Jacoba Burckhardta, niemieckiego Szwajcara. Był on protegowany przez podsekretarza stanu w Auswärtiges Amt, Ernsta Weizsäckera, byłego ambasadora w Bernie w latach 1933–1936. Przekonał on do tej nominacji Hitlera również skutecznie, jak Stresemanna w 1928 r. von Neurath, ówczesny ambasador w Rzymie, do kandydatury hr. Gravingy. Decyzję w sprawie powierzenia prof. Burckhardtowi funkcji Wysokiego Komisarza Rada powzięła 17 lutego 1937 r. Tego samego dnia – co było jednak zbiegiem okoliczności – Lester wyjechał z Gdańska, by objąć wysoki urząd w Genewie, zamieniony trzy lata później na najwyższy – sekretarza generalnego<sup>29</sup>. Nowy Wysoki Komisarz przybył do Gdańska 1 marca 1937 r. po rozmowach w Paryżu i Londynie, gdzie doradzano mu, aby unikał konfliktów i działał na rzecz znalezienia *modus vivendi* Polski i Niemiec. Cel ten Burckhardt starał się osiągnąć przez pozostawienie spraw wewnętrznych biegowych postanowieniu przez władze WMG. Tym samym jeden z ważnych, a nawet głównych postulatów hitlerowców gdańskich został osiągnięty. Proces emancypowania się Gdańska spod „opieki” Genewy postępował tym szybciej, że zarówno Rada LN, jak i jej członkowie, coraz bardziej zatrzwożeni rozwojem wypadków w Europie, uchylali się od asysty w jakichkolwiek sprawach konfliktowych. Tendencję tę dobrze uchwycił Wysoki Komisarz, który uważał siebie za *być może* ostatniego przedstawiciela powoli umierającego organu *upadłej instytucji*. Realizację coraz

<sup>29</sup> James Barros, jeden z najbardziej znanych badaczy dziejów LN, bardzo krytyczną biografię Josepha Avenola, sekretarza generalnego w latach 1933–1940, dedykował właśnie Lesterowi i jego kolegom z Sekretariatu Ligi Narodów, którzy poprzez swoją wytrwałość i odwagę jesienią 1940 r. uratowali godność Ligi Narodów. J. Barros, *Betrayal from Within: Joseph Avenol, Secretary-General of the League of Nations, 1933–1940*, New Haven and London 1969.

głośniejszemu rozbrzmiewającemu hasłu *Zurück zum Reich* uważał on za kwestię nieodległego czasu<sup>30</sup>.

Carl Jakob Burckhardt nie miał żadnych możliwości przeciwdziałania biegowi zdarzeń, co zupełnie dobrze (niezależnie od obfitej literatury dotyczącej tego okresu) widać w jego pamiętnikach<sup>31</sup>. Jeśli tę książkę i przedstawione w niej działania Wysokiego Komisarza potraktować jako podsumowanie aktywności LN w Wolnym Mieście Gdańsku, to wypada ona bardzo źle. Nie wchodzi w grę zamiar składania odium na Wysokich Komisarzy (ani tych pierwszych, ani tym bardziej ostatnich) za ich niepowodzenia, podobnie jak to nie Genewa była odpowiedzialna za rozwój wypadków w okresie międzywojennym. Liga Narodów była taka, jaką chciały mieć lub mogły stworzyć ówczesne państwa – zwłaszcza europejskie, ale także pozostałe, o jakże zróżnicowanym stopniu rozwoju stosunków społecznych i politycznych. Genewa pozostała synonimem „ligi nadziei” (a więc skrót LN), jak to trafnie ujął Wiesław Balcerak w tytule ostatnio opublikowanej książki<sup>32</sup>. Nieporównanie mniejsze nadzieje można było łączyć z rozwojem idei wolnego miasta w Gdańsku, będącego od początku zarzewiem konfliktu niemożliwego do pozytywnego rozwiązania. W miarę upływu czasu, wobec zmieniających się stosunków międzynarodowych, uzewnętrznianych w sukcesywnym odchodzeniu od powojennych zobowiązań traktatowych, narastały również sprzeczności w samym Gdańsku. Liga jako całość, w tym i Wysoki Komisarz jako jej przedstawiciel, coraz widoczniej traciły na znaczeniu. Póki liczył się autorytet Genewy w skali powszechnej, to i pozytywne zaangażowanie w sprawy gdańskie było widoczne, chociaż na ogół zależne od woli „dogadywania” się gdańszczan (coraz bardziej Niemiec) i Polski. Rozmowy zawsze były trudne, konfliktowe, wielokrotnie nieefektywne. Politycy niechętni niewątpliwemu „rozgadaniu” Ligi i jej różnych organów niezmiennie utyskiwali na brak egzekutywy. Należał do nich także marszałek Piłsudski, który na pożegnanie odwiedzającego go Rostinga powiedział w lutym 1933 r.: *Do widzenia! Panie Wysoki Komisarzu bez władzy*<sup>33</sup>. Była to prawda, choć mało elegancka w wydaniu gospodarza.

W spojrzeniu na dzieje międzywojennego Gdańska z punktu widzenia polityki wyrażającej się wolą instalowania tam powolnych sobie Wysokich Komisarzy uderza szczególnie aktywność Niemiec. Także z tej perspektywy ich wejście do Ligi Narodów w 1926 r. i zajęcie stałego miejsca w Radzie okazało się przełomowe. Nie dopuścili oni do reelekcji zastanego w Gdańsku van Hamela i przeforsowali życziwego im Włocha, hr. Gravingę, który – gdyby nie przedwczesna śmierć – po-

<sup>30</sup> A.M. Cienciała, *Wspomnienia i poglądy ostatniego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, „Bellona” 1962, z. 1–2, s. 80 i n.;* też: *Poland and the Western Powers 1938–1939*, London–Toronto 1968, s. 197.

<sup>31</sup> C.J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, Warszawa 1970.

<sup>32</sup> W. Balcerak, *Liga nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010.

<sup>33</sup> Cyt. za: S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 304.

zostawałby na stanowisku przez sześć lat, do połowy 1934 r. Sean Lester, kolejny regularnie wybrany komisarz został – jak twierdzili publicznie hitlerowcy – przepędzony z Gdańska, a jego następcę, prof. Burckhardta, traktowali jak uprzejmego i grzecznego gościa, który rozwiązanie „sporu korytarzowego” widział we włączeniu Gdańska do Rzeszy. W działaniach tych Niemcy znajdowali – *grosso modo* – na ogół zrozumienie, wielokrotnie życzliwe wsparcie ze strony brytyjskiej. Wspominając o końcu w 1926 r. „monopolu brytyjskiego” w Wolnym Mieście, trzeba podkreślić stale żywe i trwale zainteresowanie tym obszarem ze strony Foreign Office. Widać to także w tym, że to właśnie od 1926 r. Wielka Brytania w ramach podziału zadań wśród członków Rady była sprawozdawcą w sprawach gdańskich; zajęła miejsce Chile<sup>34</sup>. W funkcji tej, z której Brytyjczycy nie zrezygnowali aż do wybuchu wojny, mimo oczywistych uciążliwości polityczno-dyplomatycznych, znajdowali doskonałe uzasadnienie dla trzymania w swych rękach spraw szczególnie newralgicznych. Uwypukla to rolę Wolnego Miasta w całokształcie polityki europejskiej i podpowiada traktowanie Gdańska jako elementu polityki *appeasementu*, z wszystkimi jej konsekwencjami.

<sup>34</sup> Rezolucja Rady powzięta 20 września 1926 r. wskazywała jednocześnie na Włochy, których przedstawiciel „wyspecjalizował” się w sprawach dotyczących Zagłębia Saary. Była to ledwie maskowana „szpila” antyfrancuska; Paryż był sprawozdawcą współpracy międzynarodowej. Por. *Annuaire de la SdN. Première Anne, Genève 1927*, s. 64.

Tadeusz Krawczak

## POMORZE ZACHODNIE I SZCZECIN W POLSKICH CELACH WOJNY

Pokolenie moich Pradziadków i Dziadków wierzyło, że Wielka Wojna, do której dojdzie, przyniesie Polsce niepodległość. Strach przed wojną mieszał się z nadzieją i wiarą w lepszą przyszłość. Nadzieję opierano z jednej strony na głębokiej wierze w Bożą sprawiedliwość, z drugiej na propagowanej przez wieszczów przepowiedni – obietnicy, jaką w 1919 r. dominikaninowi z Pińska, ojcu Korzeniowskiemu, uczynił św. Andrzej Bobola<sup>1</sup>.

Nieustannie, przez 123 lata, Polacy wybijali się na niepodległość, by wreszcie w 1918 r. tęsknota wielu pokoleń stała się rzeczywistością. Niepodległości nam nie dano. Okupiona została krwią i cierpieniem. Przez następne trzy lata, od 1918 do 1921 r., trwał zacięty bój o jej utrzymanie. Walka o suwerenność połączona była z walką o realizację prawa do samostanowienia narodów, o podmiotowość na arenie międzynarodowej, o równe traktowanie mniejszych państwowości przez państwa Ententy, o zasadę równości w powstałej Lidze Narodów.<sup>2</sup>

Wschodnie granice Rzeczypospolitej, wykuwane w ciężkich zmaganiach z Rosją bolszewicką, mającej wsparcie Niemiec i Litwy (w wojnie 1919–1920)<sup>3</sup>, i z Ukraincami (wspieranymi w początkowej fazie przez Niemców)<sup>4</sup>, przy jawnej wrogości Czechów<sup>5</sup>, zawdzięczaliśmy wiktoria w bitwach: warszawskiej i niemeńskiej. Postanowienia traktatu ryskiego i akt złączenia ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską z marca

<sup>1</sup> D. Ścisła, *Pamiętnik kapelana wojskowego*, Cieszyń 1934, s. 138–139; M. Wittekówna, *Kiedyś, jak będę miała czas. Fragmenty wspomnień*, mps, zbiory własne, s. 41.

<sup>2</sup> Rzeczypospolitej i kilku innym nowo powstałym państwom Europy Środkowej odgórnie narzucono tzw. traktat o mniejszościach, który dawał państwom ościennym, np. Niemcom, prawo do mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski, a nie był oparty na prawie wzajemności.

<sup>3</sup> 22 grudnia 1917 r. Niemcy zawarli tajny układ z bolszewikami, mówiący o wzajemnym współdziałaniu, by nie dopuścić do odbudowy Polski, o wspólnym rozbiściu polskich formacji i rozgraniczaniu wzajemnych stref wpływów. A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000, s. 490–492.

<sup>4</sup> Abp Józef Bilczewski ustalił nazwisko niemieckiego oficera sztabowego, który był odpowiedzialny za takie przegrupowanie jednostek wojskowych, by ściągnąć do Lwowa siły ukraińskie, a zminimalizować obecność pułków polskich; tym samym doprowadził do opanowania miasta przez Ukraińców. Konsul niemiecki we Lwowie, Heine, potwierdził arcybiskupowi, że całą intrygę przygotował w porozumieniu z szefem wojsk niemieckich, Hunem, wyższy oficer bawarski Gebtsattl. J. Bilczewski, *Dzienniczek 1900–1921. Skrypt IV 1 1918 – I 1921*, kopia mps. w zbiorach własnych, zapisy od 18 listopada do 20 grudnia 1918 r., s. 651–654.

<sup>5</sup> Czesi, łamiąc postanowienia poczynione przez Radę Narodową Śląska Cieszyńskiego i Narodną Wybór, uderzyli w styczniu 1919 r. na Polskę. Szczegółowa dokumentacja mordów i zniszczeń poczynionych na Spiszu i Orawie znajduje się w Zbiorach Specjalnych Muzeum Zakopiańskiego.